Rok II. Lwów, niedziela 13. grudnia 1908. Nr. 574.

1 cent **GONIEC POLSKI** 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ NA MIESIĄC GRUDZIEŃ!

Co dzień niesie?

Na Wschodzie ciągle jeszcze wre i kipi — sytuacya ciągle jeszcze niepewna. Jasno się jedno widzi — że państewka małe na Bałkanie — są stałem niebezpieczeństwem dla pokoju Europy; trzeba chyba będzie z tem zrobić porządek.

Bo czegoż właściwie chcą te kraiki. Kiedy się słyszy, że mówią ci operetkowi monarchowie o gwałceniu traktatu berlińskiego — śmiech pusty porywa.

Któż bardziej jak oni drwił i kpił z traktatu berlińskiego.

A ogłoszenie Bułgaryi niezależnem królestwem, a sprawa Rumelii, a zmiany w Serbii — czyż wszystko zarządzał ten traktat?

Czy wtedy żądał kto zwołania konferencyi lub kompensaty?

A kwestya kompensaty na czyj koszt ma się odbyć.

Czy nie chodzi tu skrycie o rozbiór Turcyi.

Na Austryi mści się przedewszystkiem jej milczenie — po zamordowaniu Aleksandra i Dragi.

Państwo wybitnie katolickie i monarchiczne, jak Austrya, w pierwszym rzędzie było powołane — do ukarania pospolitych morderców.

Austrya powinna zbrodniarzów była utrącić ze zrabowanego tronu — a nie miałaby obecnych trudności.

Prosta etyka wymagała — żeby z ksią-

Z serbskiego pogranicza.



żątkiem, którego ręce krwią królobójczą są splamione, nie wdawać się.

Oportunistyczne względy przemogły wstręt rządu austryackiego — i to się teraz mści okropnie.

Bo właściwie Austrya wiecznie z tą bandą serbską ma kłopoty.

Nawet wtedy, kiedy wspaniałomyślny monarcha Milanowi jałmużnę dawał — nawet wtedy Serbowie nie siedzieli cicho.

I nam się zdaje, że póki batów nie dostaną, póty się nie uspokoją.

Jest to poprostu upokarzające dla Europy, że wystarcza, iż jakiś półwaryat w malutkim kraiku był następcą tronu, by zaniepokoić wszystkie państwa.

A ubrać go w kaftan bezpieczeństwa, ojca jego zamknąć za rabunek do kozy, obsadzić tron Serbii potomkiem Obrenowiczów lub kim innym — i będzie spokój.

Jeszczeby tego brakowało, żeby kilkaset tysięcy świniobójców mogło cały świat w szachu trzymać.

Sam fakt, się im tak długo brykać pozwala, wystarcza, żeby dostali nowego bzika: manię wielkości.

Baty, baty dla warchołów Bałkańskich — oto jedyna rada dla Austryi — inaczej spokoju nie będzie.

Quo vadis.

U nas i na świecie.

Sytuacya w parlamencie.

Głosowanie nad nagłością prowizoryum budżetowego odbyć się ma w sobotę, może jednak zostanie odroczone do wtorku w przyszłym tygodniu, ponieważ pojawiają się nowe trudności co do uzyskania większości dwóch trzecich. Czesi nie chcą głosować za prowizoryum tak długo, dopóki będą istnieć w Pradze sądy doraźne. Socyaliści są za nagłością pierwszego czytania i za przekazaniem prowizoryum budżetowego komisyi, za przedsięwzięciem osobnem II. czytania prowizoryum i ponowną dyskusyą w plenum Izby. — Rząd obawia się, że załatwienie wniosku nagłego o prowizoryum stanie się w międzyczasie niemożliwem. Być jednak może, że w razie odroczenia głosowania do wtorku, sądy doraźne w Pradze będą już zniesione i Czesi będą głosować wtedy za nagłością.

Dzienniki donoszą, że Niemcy zdecydowali się, w razie, gdyby nie zniesiono zakazu noszenia barw przez studentów i nie wznowiono w Pradze bumlów, głosować przeciw prowizoryum i zająć wobec rządu stanowisko skrajnie opozycyjne.

Niemcy zaczynają robić trudności. Konferencye senatu niemieckiego uniwersytetu w Pradze z Bienerthem i ministrem spraw wewnętrznych Haerdtlem w sprawie zniesienia zakazu noszenia kolorów, zostały zerwane, ponieważ rząd oświadczył się przeciw zniesieniu tego zakazu, senat zaś przy tem żądaniu obstawał.

Oprócz prowizoryum budżetowego Izba ma załatwić także ustawę aneksyjną w pierwszem czytaniu i odesłać ją do komisyi, obrady zaś w drugiem czytaniu odbyłyby się w plenum Izby dopiero w styczniu. Przypuszczają, że w dyskusyi nad pierwszem czytaniem ustawy aneksyjnej przyjdzie do obszernego omówienia sytuacyi zagranicznej.

Sojusz między Serbią a Czarnogórą.

Vossische Ztg. donosi następujące szczegóły sojuszu zaczepno-odpornego między Serbią a Czarnogórą.

Na podstawie tego sojuszu Czarnogóra ma przyrzeczoną Hercegowinę, część Sandżaku i Albanii i zatokę Kotorską. Serbia zaś ma otrzymać (Raguzę) Dubrownik, Bośnię, drugą część Sandżaku i wilajet Ueskueb.

Oba państwa obowiązały się do wzajemnej pomocy na wypadek ataku ze strony Austryi.

Serbia obowiązała się ponadto do stałej subwencyi na rzecz zbrojeń czarnogórskich. Oprócz tego dynastye zapewniły sobie dziedzictwo w razie wymarcia jednej dynastyi w linii męskiej.

Stosunki w Serbii

Belgradzki korespondent *N. Wrem.*, który miał interwiew z Milovanowiczem, oświadczył w sprawie stosunków panujących w Serbii co następuje:

Są tam dwa stronnictwa: jedno wojenne z Pasiczem na czele, drugie pokojowe, któremu przewodniczy Milovanowicz.

Serbia — oświadczył w dalszym ciągu korespondent — jest przygotowana do wojny. W armii utworzono osobne oddziały kobiece, nawet 70-letni starcy i chłopcy w wieku od 12—15 lat zgłosili się do służby wojskowej.

Wojna Austryi z Serbią, byłaby najstraszniejszą i najkrwawszą z wojen, jakie kiedykolwiek prowadzono. Serbowie bowiem są fanatykami i zdecydowani na wszystko.

Włochy obsypują Serbię dowodami sympatyi i poparcia. Wielu oficerów włoskich przyrzekło swe usługi rządowi serbskiemu. Korespondent jest przekonany, że wojna serbsko-austryacka nie byłaby jawną, tecz tak zwana partyzancką.

Rozłam w polskiem stronnictwie ludowem.

Od pewnego czasu już przejawiający się zatarg w łonie polskiego stronnictwa ludowego przybrał jaskrawą formę. Oto na czwartkowem posiedzeniu Koła polskiego po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał głos p. M l e c z k o, poseł włościański z powiatu samborskiego, członek P. S. L. i parlamentarnego klubu P. S. L. i złożył następujące oświadczenie:

„Jako ludowiec i członek parlamentarnego klubu P. S. L. uważam za swój obowiązek dążenie do spełnienia wszystkich punktów programu P. S. L., streszczających w sobie istotne żądania całego naszego ludu. Za najważniejszy posterunek

Pogadanka tygodniowa.

(Niewyładowana Galicya. — Ładny ładunek! — Austrya w objęciach sojuszników. — Bankructwo trójprzymierza i Lwowa. — Droga do niego. — Sądny dzień w grudniu. — Po co kryminału? — Rozumowanie kupców w. m. — Giełda a kryminał. — Ekonomia w teoryi, a w praktyce. — Zapoznani ekonomiści. — Ciężkie Ligi. — Dwie miarki. — Magistracka niewola. — Cześć zasłudze. — Kogo pominięto? — Urzędnicze krzyże. — All right).

Ze strachem wyczytałem we wczorajszych telegramach, że w jakimś tam porcie tureckim portowe tamtejsze władze nie pozwoliły wyładować „Galicyi“. Jakkolwiek od czasu pasowania mnie na muzułmańskiego świętego — i jakorównocześnie, a może właśnie z powyższego względu lojalny austryacki obywatel — powinienbym się na Turków oburzać, to przecież nie mogę im mieć za złe, że nie pozwolili na wyładowanie u siebie zawartości „Galicyi“. Ładny to bowiem ładunek: dwa miliony hajdamaków, jeden milion żydków, tabor socyalistów z Hudecem, Diamantem i Daszyńskim, magistrat lwowski i pan Leo z krakowską demokracyą. Przypuszczam, że całe to szanowne grono, znalazłszy się na tureckiej ziemi, narobiłoby tam takiego zamętu, że sułtan by się powiesił z rozpaczy, albo by zwaryował za przykładem księcia serbskiego, albo do Wilhelma Milczącego wysłałby telegram z zapytaniem: co czynić w tym wypadku?...

Przypuszczam, że może ten jeden poradziłby mu bardzo skutecznie, w jaki sposób zrobić koniec z Austryą, która tak dobrze wyszła na swoich sojusznikach za berlińskiemi wskazówkami, że znalazłszy się w ciasnem położeniu, nie może ani naprzód pójść, ani w tył się zwrócić.

Jednem słowem, polityka trójprzymierza, jak się okazuje, zbankrutowała najkompletniej, a za jej przykładem zbankrutował i Lwów.

Nie bądźcie w strachu szanowni czytelnicy; ten Lwów, który jest naszą najściślejszą ojczyzną, j e s z c z e nie zbankrutował, choć od dziesięciu lat pędzi do tego całą siłą elektryki. Na razie wyprzedził go w tej finansowej operacyi jego imiennik z Krakowskiego placu, który w spółce z panem Szulcem potrzebował zrobić *plajtę*. Chwalebny ten przykład pociągnął za sobą więcej naśladowców, do tego stopnia, że po rozmaitych banczkach i na czarnej giełdzie, pomimo, iż do września roku 1909 brakuje jeszcze 9 miesięcy, już istny sądny dzień zapanował.

Byłoby swoją drogą bardzo źle, gdyby owe sztuczne operacye finansowe, mające na celu wzbogacenie krajowego przemysłu, miały się skończyć w kryminale. Wtajemniczeni bowiem powiadają, że bankructwa lwowskich hurtowników nie są niczem innem, jak tylko wyskokiem rodzimego patryotyzmu w duchu bojkotu zagranicznych towarów. Panowie hurtownicy z placu Krakowskiego są tego zdania, że o ile mniej zapłaci się fabrykantowi zagranicznemu, o tyle więcej pieniędzy w kraju zostanie.

W przeprowadzaniu tego planu patryotycznego są pewni kupcy w. m. tak konsekwentni, że przeważnie niemiecki towar sprowadzają, ażeby módz finansowo bojkotować Niemców. Zapewne nie jest to honorowo, ale na każdy sposób zdrowo dla tych, w których kieszeniach pieniądze się zostaną. Wszakże na giełdzie także się nic innego nie dzieje, tylko wzajemne okradanie. I może właśnie dlatego giełda, którą we Lwowie Izba handlowa buduje, będzie tuż naprzeciw kryminału, ażeby w razie potrzeby lwowscy koryfeusze giełdy nie potrzebowali daleko się fatygować.

Mówię to dlatego, bo lwowska prokuratorya państwa znaną jest ze ścigania ludzi niewinnych. Naprzykład ekonomiści wykładają z katedry, że wielki kapitał jest rzeczą niezdrową dla społeczeństwa, bo przygniata jednostki mniej silne ekonomicznie. Kiedy ktoś jednak znajdzie się taki genialny i ofiarny, że chce rozdrobnić kapitały, a tem samem rozwiązać problemy ekonomiczne, to zaraz prokurator kładzie na nim swoje łapy i powiada, że to oszust albo złodziej. Nie mówię już o Wasińskim i jego towarzyszach, którzy niestety do uszczęśliwiania ludzkości chcieli sobie pomagać, albo dopomagali dłutem lub wytrychem. Ale naprzykład świeżo zebrało się konsorcyum bardzo solidne, reprezentowane przez wszystkie sfery publiczne i wyznania, które bardzo ładnie zabrało się do rozdziału ośmio-milionowego majątku śp. hr. Wolańskiego; cóż, kiedy jeden tylko komisarzyna policyjny potrafił zepsuć całą sprawę i świetne zastosowanie ekonomiczne w praktyce, musiało powrócić napowrót w ciasne granice teoryi, a kto wie, czy nie znajdzie się w jeszcze ciaśniejszej celi hotelu Miłaszewskiego,

A propos teoryi, muszę jeszcze raz wrócić do bojkotu i do sławnych L i g naszych, które pod pewnym względem zaczynają być trochę ciężkie naszemu kupie-

uważam w tym względzie w obecnych stosunkach Radę państwa, więc jako poseł tu wedle sił moich jak pracowałem tak i nadel pracować będę.

Uważam za jedynie wskazaną dla ludu tylko politykę postępową i demokratyczną, szczerą politykę uczciwych dróg i zacnych celów. **W ostatnich kilku miesiącach objawił się** zwrot w tej dotyczasowej polityce P. S. L., jego prezes p. Stapiński zupełnie innemi idzie drogami.

Nie mam zaufania do tej polityki „na wolną rękę", która zdąża do niewiadomych celów, a nas posłów stawia zawsze wobec faktów już dokonanych.

Tej samowolnej polityce jako ludowiec absolutnie poddać się nie mogę i milczeniem mojem nie mogę dawać jej votum ufności, albowiem polityka taka nie zgadza się ani z przeszłością, ani z przyszłością i programem P. S. L.

Ponieważ wszelkie moje uwagi, ażeby zejść z tej drogi szkodliwej dla naszego ludu i celów stronnictwa — spełzły na niczem, a obecne wypadki świadczą, że p. Stapiński i nadal tą drogą kroczyć musi — nie mogę mojem milczeniem dawać jej votum zaufania i **zgłaszam moje wystąpienie z pod prezesury p. Stapińskiego.**

Oświadczam z całym naciskiem, że pozostanę nadal wierny programowi P. S. L. i jego świetnej przeszłości; pozostanę nadal w P. S. L., bo uważam je za organizacyę naszego całego ludu pracującego, a nie za własność prywatną jednostki, pozostanę zawsze ludowcem i pod sztandarem P. S. L., pod którym pracowałem dla dobra ludu i jako obywatel i poseł zawsze pracować będę.

Pozostanę nadal członkiem Koła polskiego, o ile ono bronić będzie interesów ludu roboczego, gdyż uważam skupienie się wobec tylu wrogów naszych, za rzecz wskazaną i konieczną.

Wreszcie oświadczam, że jeżeli ster naszego parlamentarnego klubu znajdzie się w takich rękach, które jasnością celów i uczciwością dróg dadzą rękojmię, że polityka nasza pójdzie dawnemi drogami, jeżeli ustanie wypaczanie ducha i programu stronnictwa, jeżeli czyny polityczne nasze dyktowane będą przez lud i nie narzucane przez samowolę jednostki, miejsce moje nie może być gdzieindziej, jak tylko obok i razem ze wszystkimi posłami P. S. L.

Odpowiedź p. Stapińskiego.

Poseł Stapiński, zabrawszy głos, oświadczył, że nie chodzi mu zupełnie o p. Mleczkę, który może wystąpić, jeżeli mu się podoba. Oprócz niego może „odstąpić" jeszcze kilku innych posłów.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Napad na p. Mleczkę.

Po zamknięciu posiedzenia Koła polskiego, pierwszy wyszedł z lokalu Koła p. Mleczko. Gdy znajdował się w ciemnym kurytarzu, prowadzącym do wyjścia — napadł na niego poseł Michał Olszewski, a zanim p. Mleczko zdołał się oglądnąć, uderzył go silnie pięścią w głowę, mówiąc: „masz łotrze!"

Poseł Mleczko, napadnięty znienacka, nie odwracając się, podniósł instynktownie rękę z laską do góry — w tejże samej chwili poseł Olszewski wyrwał mu laskę i uderzył nią p. M. tak silnie w głowę, że laska pękła na dwoje.

Po tym brutalnym czynie p. Olszewski uciekł bocznemi drzwiami na ulicę. Jako *corpus delicti* pozostała na miejscu porzucona laska złamana na dwoje, którą złożono u portyera parlamentarnego. Portyer był świadkiem całego zajścia.

Oburzenie.

P. Mleczko natychmiast udał się do lokalu Koła i zabierającym się właśnie do wyjścia posłom opowiedział całe zdarzenie. Wśród obecnych zapanowało powszechne oburzenie, piętnowano napad jako nikczemny, podstępny czyn.

Wiadomość ta lotem błyskawicy rozeszła się wśród innych stronnictw, oburzenie na brutalny napad jest ogólne.

Wystąpienie p. Paducha z klubu parlamentarnego P. S. L.

P. Antoni Paduch, poseł z pow. rzeszowskiego, zgłosił również swe wystąpienie z parl. klubu P. S. L., zaznaczając, że pozostaje nadal w stronnictwie i Kole polskiem.

Przedstawienie sprawy przez ludowców.

Ze strony ludowców tłómaczą genezę tej sprawy w sposób następujący: Poseł Mleczko wstąpił do stronnictwa ludowego nie z przekonania, lecz jedynie w chęci uzyskania jego poparcia w otrzymaniu mandatu poselskiego. Był też potem tylko zawadą w tem stronnictwie, a w dodatku chciał uprawiać politykę na własną rękę. Gdy przyszło do rokowań między Kołem polskiem a ludowcami co do wstąpienia tych ostatnich do reprezentacyi polskiej, poseł Mleczko do ostatniej chwili opierał się temu wszelkimi siłami. Przez niego też przeciągały się tak długo te rokowania. Dopiero z wielkim trudem i zapomocą różnych sztucznych środków udało się stronnictwu ludowemu nakłonić posła Mleczkę, aby zmienił swoje stanowisko i nie czynił niepotrzebnych przeszkód.

Opowiadają dalej, że poseł Mleczko pozostawał pod bardzo silnym wpływem posła narodowo-demokratycznego, dra Buzka (?), który miał go nawet nakłonić do wczorajszego wystąpienia w Kole polskiem.

To wystąpienie posła Mleczka spotyka się z ogólnem potępieniem, gdyż nigdy jeszcze dotąd nie było wypadku, aby któryś poseł na pełnem posiedzeniu Koła polskiego zajmował innych swemi osobistemi sprawami i motywował swoje wstąpienie lub wystąpienie z tej czy innej frakcyi. Wogóle ludowcy twierdzą, że jak p. Mleczko był zawsze narzędziem powolnem w ręku innych, tak też i to jego ubolewania godne wystąpienie było również wynikiem intrygi ubocznej.

Sam fakt bójki opisują ludowcy w sposób następujący:

Kiedy poseł Mleczko po posiedzeniu wyszedł na kurytarz, poseł Olszewski zaczął mu robić wyrzuty, że postąpił sobie tak nieodpowiednio i złożył zupełnie kłamliwe oświadczenie, twierdził bowiem, że remonstrował przeciw polityce p. Stapińskiego, gdy tymczasem faktycznie chodziło o co innego. Wyrzuty swoje zakończył poseł Olszewski słowami: „postąpiłeś podle!" Na to odpowiedział p. Mleczko: „To wy wszyscy jesteście podli!". Wtedy Olszewski uderzył go w twarz, a Mleczko w odpowiedzi na to uderzył Olszewskiego laską w ramię tak silnie, że się złamała na pół.

Inni świadkowie zajścia utrzymują, że to Olszewski, uderzony przez Mleczkę, wyrwał mu laskę i ugodził go nią tak silnie, że złamała się na dwoje.

Poseł Olszewski po tem przykrem zajściu oświadczył, że złoży na posiedzeniu Koła polskingo deklaracyę z ubolewaniem, że dał się porwać do podniesienia ręki na innego posła i to w gmachu parlamentu.

...ctwu. Pod naszem bojkotu obcych towarów, robi się przeważnie reklamę firmom, w krajowym handlu dość zresztą skromne zajmującym stanowisko. I jak z jednej strony naraża się na szwank i na stratę renomowane stare firmy, znane z dobroci towaru, tak z drugiej wypuszcza się zupełnie z kontroli całą masę kupiectwa żydowskiego, które przemysłu krajowego całkiem nie popiera, a z prowenencyą niemieckiego towaru zupełnie się nie kryje. Niech-że więc Liga, czy bojkotowa, czy przemysłowa, w tę stronę przedewszystkiem skieruje swą pracę. Swoją drogą, jeżeli dokaże sztuki w tym kierunku to dam jej konia z rzędem, a może nawet i dwa. W ten sposób zrobię dobry uczynek, bo może wyrwę z magistrackiej niewoli ze dwie tramwajowe chabety, którym pan Schuster dla ich poprzednich zasług pozwala zdychać śmiercią głodową na ulicy.

Już to u nas prawdziwa zasługa zawsze się jakiejś nagrody doczeka. Z okazyi jubileuszu cesarskiego posypały się ordery i zaszczyty pomiędzy rozmaitych z a s ł u ż o n y c h, naturalnie prawie, że zupełnie pominięto urzędników z a d ł u ż o n y c h, wychodząc z tego zapatrywania, że urzędnikom łatwiej o krzyże i bez jubileuszu. Ten, kto to zdanie wygłaszał, miał zapewne na myśli tak zwane krzyże Pańskie, jakie przeważna część urzędników znosi od swoich wierzycieli!

A także i te krzyże, które po takiem ciągłem ucieraniu się z wierzycielami i z innemi jeszcze przyjemnościami żywota, czekają ich na piaskach łyczakowskich lub janowskich.

Jeżeli o tem myślano — to — *all right!*

Dr. Miracolo.

Liga „narodowa".

Kilkakrotne nasze ostrzeżenie przed samozwańczym komitetem, zbierającym na jakiś tajemniczy cel pieniądze, (niektórzy twierdzą, że tym celem są ich kieszenie) skutkuje. Sprawą tą musimy się zajmować bez przerwy, ciągle dostajemy listy z doniesieniami o ciekawych sposobach zbierania „tylko korony".

Podobno w pierwszym rzędzie zajmują i reklamują tę „Ligę" dwaj bandyci dziennikarscy, redaktorowie dogasającego już z braku ludzi, których można złupić, brukowego świstka.

Jeden z nich, człowiek, znany jeszcze z Krakowa z tego, że tam kradł maszyny na uniwersytecie, że sprzedawał handełesom cudze spodnie, szantażysta, zarywający kadego i wszystkich, obecnie Alfons na utrzymaniu półświatka.

Drugi napędzony przed laty za branie łapówki i próby gwałcenia podwładnych sobie nauczycielek inspektor szkolny.

Fakt, że podobne te dwa indywidua bandyckie maczają palce w sprawie „Ligi", powinien wystarczyć, by uciekał od niej każdy uczciwy człowiek.

Nas tylko jedno zastanawia.

Nie jesteśmy zwolennikami narodowej demokracyi. Ale dziwimy się prawdziwie, że partya ta pozwala takim łotrom brudzić swój czysty sztandar — przytulając ich do siebie.

Jeżeli te łotrowstwa potrwają dalej, zmuszeni będziemy wymienić te jednostki z narodowej demokracyi, które tych bandytów protegują — dla celów — które wyjaśnimy.

Nie możemy pozwolić, aby patryotyzm mas był wyzyskiwany do takich łajdactw.

Przestrzegamy przed „Ligą narodową".

Trzynastka.

Uważana za fatalną przez ludzi przesądnych trzynastka znalazła monografa w profesorze uniwersytetu stanu Indyany, Shermanie Davisie.

W monografii tej profesor oświadcza, że przesąd co do fatalności liczby 13 wyłania się już w najstarszych mytach ludzkości, nie należy więc początku jego szukać w erze naszej, a mianowicie w odpo-

wiadaniu o Wieczerzy Pańskiej, do której, oprócz Chrystusa, zasiadło 12 apostołów, a jeden z nich wydał Mistrza.

Już mitologia norweska wspomina, jako to bóg złego, Loki, zasiada u stołu 12 bogów światła, a następnie zabija boga wiosny, Baldura.

Podanie o złowróżbności trzynastki istnieje też w sagach indyjskich, w starym zaś systemie liczbowym żydów głoska, oznaczająca liczbę 13, stanowi również symbol wyrazu: Śmierć.

Przez całą wogóle naukę o ludach przewija się, z małemi wyjątkami, wiara w trzynastkę, jako symbol złowieszczego fatum i pod taką też postacią liczba ta przechodzi do dziejów nowoczesnych.

W wielu amerykańskich „drapaczach niebios" po piętrze dwunastem następuje zaraz czternaste, przy numeracyi zaś domów miejskich Amerykanie posługują się niemal zawsze liczbą 12-a zamiast trzynastki.

W Niemczech istnieje przeszło 500 hoteli, w których brak zupełnie pokoju Nr. 13, a w pewnych teatrach europejskich i amerykańskich, jak np. w Operze turyńskiej, niema miejsca oznaczonego liczbą złowróżbną. Turcy wykreślili zupełnie trzynastkę ze słownictwa swego, a Włosi, grając na loteryi liczbowej, nigdy nie stawiają na tę liczbę. W Paryżu istnieją towarzystwa t. zw. czternastek, do których posyła się po osobę czternastą, gdy w towarzystwie jakiem zbierze się przypadkowo osób trzynaście.

Z licznych przykładów, przytoczonych przez profesora amerykańskiego dla udowodnienia fatalnego rzekomo wpływu trzynastki, warto przytoczyć jeden, zaczerpnięty z życia słynnego malarza angielskiego Millaisa i poety Mateusza Arnolda.

Millais zaprosił pewnego razu na obiad grono przyjaciół ze świata artystycznego.

Gdy zajęto miejsce przy stole, ktoś przesądny zauważył, że biesiadników jest trzynastu. Arnold roześmiał się na taką uwagę i zawołał wesoło:

— Istnieje przesąd, że kto w takim przypadku pierwszy od stołu wstanie, ten umrze w ciągu roku. Otóż proponuję, abyśmy losowi spłatali figla. Ja oraz dwaj przyjaciele moi, równie silni i zdrowi, jak ja, wstaniemy od stołu jednocześnie dla utrudnienia śmierci wyboru.

Towarzystwo zgodziło się na propozycyę i zamiar wykonano.

W pół roku po tym obiedzie Arnold umarł nagle skutkiem wady serca. W kilka dni później znaleziono jednego z przyjaciół, którzy razem z nim powstali od stołu podczas obiadu u Millais'a, leżącym w łóżku bez życia, z głową przestrzeloną. Rewolwer w ręce stężałej świadczył, że nieboszczyk sam odebrał sobie życie. Wkrótce potem drugi z przyjaciół utonął na morzu podczas rozbicia się okrętu.

Zdarzenie jednak powyższe bynajmniej nie przemawia jeszcze za bezwarunkową fatalnością trzynastki. Stanowiła ona np. liczbę ulubioną Ryszarda Wagnera. Istotnie też odegrała rolę pewną w życiu wielkiego muzyka. Imię jego i nazwisko zawiera 13 głosek, urodził się w 1813 roku, napisał 13 oper, „Tannhäusera" ukończył 13 kwietnia, wystawił zaś po raz pierwszy 13 marca, umarł wreszcie 13 lutego.

Dalej, pontyfikat Leona XIII. był jednym z najdłuższych i najwspanialszych w dziejach Kościoła.

Trzynastka stanowiła liczbę świętą u starożytnych Meksykan. Posiadali 13 bóstw a tydzień ich liczył 13 dni.

Na kolei Baltimore-Ohio niezwykłem szczęściem pod względem unikania katastrof odznaczała się lokomotywa numer 1313 itd.

„Na dwoje babka wróżyła". Dla jednych pozostanie trzynastka liczbą złowróżbną, inni natomiast znajdą w niej talizman szczęścia. I tak, zdaje się, będzie ze wszystkiemi przesądami, póki świat światem, a ludzie ludźmi.

Zmiana regulaminu obrad parlamentu.

Komisya regulaminowa Izby posłów odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem posła Fuchsa. Przewodniczący podniósł, że Izba posłów uchwałą z dnia 16 lipca br. poleciła komisyi, by jak najrychlej przedłożyła projekt zmiany regulaminu.

Nadto przedłożono komisyi wnioski poselskie i przedłożenie rządowe w tej sprawie.

Prezydent ministrów bar. Bienerth określił stanowisko rządu w tej sprawie. Wskazał na konieczność zmiany regulaminu, jest to ciągle jeszcze otwarta rana na ciele parlamentaryzmu naszego. Jeżeli dotąd tej kwestyi nie załatwiono, to stało się to dlatego, że zmiana regulaminu jest u nas nietylko sprawą techniczną, lecz jest związana z poważnymi interesami politycznymi i narodowymi. Poszczególne grupy narodowe liczą się z tem, że może zawiązać się przeciw nim koalicya, chcą tedy zapobiedz majoryzacyi i nie chcą zrzec się praw, jakie daje dzisiejszy regulamin. Traktowanie tej sprawy ze stanowiska czysto praktycznego i technicznego będzie możliwe, o ile między poszczególnymi narodami znajdzie się forma zabezpieczenia i obrony interesów narodowych. Prezydent ministrów uznaje, że chodzi przedewszystkiem o zupełną autonomię parlamentu, którą rząd pragnie uszanować. Rząd poprze usiłowania Izby co do zmiany regulaminu.

Po obszernej formalnej dyskusyi uchwalono na propozycyę prezydenta Weiskirchnera, ustanowić referentów i rozpocząć dyskusyę ogólną. Referentem obrano p. Steinwendera.

P. Choc żądał, aby równocześnie uregulowano także kwestyę, w jakim języku można przemawiać w Izbie.

P. Kramarz zgłosił wnioski o dalsze pomnożenie liczby wiceprezydentów Izby, aby Rusini i Rumuni mieli przedstawicieli w prezydyum.

Po dalszej dyskusyi, w której p. Eug. Lewicki oświadczył, że Rusini uznaliby to za obrazę swego narodu, gdyby nie otrzymali przedstawicielstwa w prezydyum, obrano i dla tej sprawy referentem p. Steinwendera i polecono mu, by sprawozdanie przedłożył na przyszłem posiedzeniu.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Aleksandra — gr. kat. Paramona.

Jutro rzym. kat. Łucyi — gr. kat. Andreja.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W sobotę o godz. 3-ej po południu dla młodzieży szkolnej „Stracone zachody miłości", komedya w 5 aktach Szekspira; — wieczorem o godzinie 7·30 po raz szesnasty (nowość) „Madame Butterfly", opera w 3 aktach Puccini'ego: występ Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi tytułowej i Tadeusza Łowczyńskiego.

W niedzielę o godzinie 3½ po południu „Sędziowie", tragedya w 1 akcie (2 odsł.) Stanisława Wyspiańskiego i „Grube ryby", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego; — wieczorem o godzinie wpół do 8-mej po raz piąty „Królowa Saby", opera w 4 aktach (5 odsłonach) Karola Golmarka; z udziałem Janiny Korolewicz-Waydowej (Gulamith) Heleny Oleskiej (Saba) Wandy Heindrichówny (Astaroth), Czesława Muszyńskiego (Assad) Adama Okońskiego (Król Salomon) Stanisława Tarnowskiego (Arcykapłan) Władysława Paszkowskiego (Baal Hanan). Kapelmistrz Piotr Stermicz. Reżyser Władysław Floryański. Nowe dekoracye wykonane przez Stanisława Jasińskiego, nowe kostyumy.

Mianowania. Na ostatniem tajnem posiedzeniu Rady miejskiej zamianowano stałymi lekarzami miejskimi w X. randze asystenta sanitarnego namiestnictwa dra Eug. Dolińskiego i prowizorycznego lekarza miejskiego dra Tadeusza Litwinowicza, zaś *extra statum* na 1 rok dra Juliana Kasparka. Weterynarza miejskiego, p. Ernesta Jenknera postanowiono przenieść z rzeźni miejskiej do fizykatu z chwilą gdy jego miejsce obejmie inny weterynarz który przyjęty zostanie na podstawie rozpisać się mającego konkursu. Oficyałem w etacie manipulacyjnym w X. randze zamianowany został p. Jan Szapajko.

Obywatelstwo miejskie otrzymali we Lwowie pp.: Karol Richtmann, inżynier-budowniczy, dr. Zenon Leńko, lekarz, Eugeniusz Unger, rytownik, Tomasz Gemza, majster murarski, Antoni Kinzler, majster rzeźnicki, Franciszek Klimowicz ogrodnik, Jan Szafrański, majster krawiecki i Antoni Sobolewski, zegarmistrz.

Dom sierot. Pod przewodnictwem JEks. arcybiskupa Bilczewskiego odbyło się we wtorek po południu w lokalu własnym walne zgromadzenie Towarzystwa

utrzymującego „Dom sierot pod wezwaniem Niep. Pocz. N. P. Maryi“, w którem wzięło udział kilkadziesiąt pań. Sprawozdanie za dwa ostatnie lata przedłożyła przewodnicząca p. Jadwiga Paparowa.

Towarzystwo miało w r. 1907 dochodu 10.703 K 78 hal., rozchodu 9.695 K 21 hal., pozostałość kasową 1.007 K 57 hal., w r. 1908 zaś w dochodach 10.112 K 93 hal., w rozchodach 10.076 K 35 hal., pozostałość kasowa 36 K 58 hal. Majątek Domu sierót stanowi kapitał 2.498 K 68 hal. Członków liczy Towarzystwo 151.

Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości, a na wniosek referenta komisyi rewizyjnej p. Totha udzieliło wydziałowi jednomyślnie absolutoryum.

Następnie dokonano wyboru zastępczyni przewodniczącej w miejsce p. Melanii Ochenkowskiej, która z powodu wyjazdu ze Lwowa, złożyła tę godność. Wybrano nią p. Maryę Wydżgową.

Po zgromadzeniu zwiedzali obecni skromne ubikacye zakładu, znajdując wszędzie porządek wzorowy i czystość.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficyałami kancelaryjnymi, kancelistów: Gabryela Gilewicza w Starym Samborze, Władysława Lautschnego w Mostach wielkich, Józefa Kastorego w Sołotwinie, Hilarego Hołubowicza we Lwowie i Adolfa Stefanowa w Zabłotowie, z pozostawieniem wszystkich w dotychczasowych miejscach służbowych.

Izba stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie donosi, że 4-miesięczny kurs uzupełniający dla majstrów rozpocznie się w dniu 15 bm. Wpisy trwają do 12 bm. Nauka codziennie z wyjątkiem soboty w godzinach od 6 do 8 wieczór. Zgłoszenia w Akademii handlowej.

Z Politechniki. P. Henryk Riess, rodem z Tarnowa, złożył na wydziale inżynieryi tutejszej Politechniki drugi egzamin państwowy.

Miejska komisya budżetowa rozpocznie dnia 12 bm. obrady nad projektem budżetu na r. 1909.

Wręczenie dyplomu. Deputacya, składająca się z kilku nauczycieli religii mojżeszowej z całego kraju pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa p. Naftalego Schippera przybyła dnia 9 bm. do gmachu Namiestnictwa, celem wręczenia dr. Ignacemu Dembowskiemu, Wiceprezydentowi Rady szkolnej krajowej dyplomu członka honorowego Towarzystwa galic. nauczycieli religii mojż. szkół posp. i wydziałowych. Do dr. Dembowskiego przemówił p. Schipper i w słowach serdecznych dziękował mu za opiekę, za poparcie, jakiem darzy tak Towarzystwo, jak i jego członków. Gdyby nie dr. Dembowski, Towarzystwo nie byłoby doszło do tego rozwoju i rozkwitu. To też składa w imieniu wszystkich nauczycieli dr. Dembowskiemu hołd i cześć. Wiceprezydent w serdecznych słowach podziękował nauczycielom za zaszczyt i zapewnił, że i nadal będzie Towarzystwo to popierał, jeśli będzie kierować się temi tendencyami, co obecnie, jeśli i nadal będzie pracowało dla dobra kraju i szkolnictwa.

Dyplom jest bardzo pięknie wykonany i zawiera obok adresu różne allegorye z dziedziny nauki, wychowania i szkolnictwa.

— **Straszny wypadek** W Leśniowicach, powiatu lwowskiego, wybuchł w ubiegłą niedzielę pożar w chacie parobka dworskiego, Pańka Uhrynowicza, spowodowany bawieniem się zapałkami nieletnich jego dzieci.

Gdy ugaszono ogień, znaleziono dwoje dzieci Uhrynowicza, 3-letniego syna i 6-miesięczną córkę nieżywych. Jak stwierdzono, śmierć ich nastąpiła z powodu uduszenia się dymem.

— **Schwytanie bandy rabusiów.** Z Żabiego donoszą: Od kilku miesięcy popełniano w Żabiu nadzwyczaj śmiałe kradzieże z włamaniem. Doskonale zorganizowana szajka bandytów, napadała na domy zamożniejszych gospodarzy, rozbijała drzwi i zamki i zabierała, co się dało. Bandyci uzbrojeni w rewolwery, usiłowali w trzech wypadkach popełnić morderstwo.

Gdy z końcem zeszłego miesiąca popełniono znowu większą kradzież z włamaniem, aresztowano wreszcie bandę złodziejską, złożoną z 6 mężczyzn, (w tem 2 żydów i 1 kobiety). Aresztowani bandyci przyznali się do 8 popełnionych kradzieży i do 3 usiłowanych morderstw.

Dowódcą bandy jest tutejszy mieszkaniec, Fedor Buczak, organizatorem zaś tejże również tutaj zamieszkały Emanuel Spotheim, który niedawno powrócił z Berlina. Oprócz kierowania bandą, miał on obowiązek — wraz z drugim członkiem bandy, Antschlem Mühlbauerem — starać się o spieniężenie skradzionych rzeczy.

Przed kilkunastu dniami sprowadził Spotheim dla swej bandy latarkę elektryczną, którą mieli się posługiwać przy zamierzonem zrabowaniu kasy tutejszego banku handlowo-gospodarczego.

Wartość skradzionych przez bandę przedmiotów i pieniędzy w gotówce przekracza kwotę kilku tysięcy koron.

Samobójstwo Lwowianina w Brzeżanach. Z Brzeżan donoszą nam: Wczoraj o godzinie 3 nad ranem pozbawił się życia dwoma strzałami rewolwerowymi 26 lat liczący dr. Witold Hoszowski, kandydat adwokacki ze Lwowa. Pełniący służbę nocną policyant miejski widział go spacerującego dłuższy czas po rynku z papierosem w ustach obok statuy Matki Boskiej. Nie przeczuwając nic złego, oddalił się policyant w głąb rynku, gdy naraz usłyszał strzał. Nim zdołał dobiedz do strzelającego, padł drugi strzał. Wkrótce potem samobójca już nie żył. Śp. Hoszowski, który do niedawna przebywał w Brzeżanach, przybył dzień przedtem ze Lwowa do Brzeżan i uregulował wszystkie swe rachunki. Powodem samobójstwa była miłość do zamężnej kobiety, matki kilkorga dzieci.

— **Włamania.** Ubiegłej nocy popełniono w Krakowie dwie kradzieże z włamaniem. Mianowicie przy ulicy Morgensterna, do jednego z mieszkań prywatnych włamał się znany złodziej Jerzy Rozenaj, który skradł z rozbitych szuflad wiele biżuteryi i kilkaset koron gotówki. Rozenaj dopuścił się tej kradzieży z drugim spólnikiem, za którym śledzi policya.

Również wczoraj włamano się do piwnicy restauracyi Korna przy ul. Grodzkiej l. 39, gdzie skradziono wiele artykułów żywności, wódek itp. Jako sprawcę tej kradzieży aresztowano niejakiego Stanisława Kluska, znanego złodzieja.

— **Zamordowanie jubilera.** Z Wiednia telefonują: Mordercy Frankfurtera dotąd nie wyśledzono. Ze względu na to, że Frankfurter zginął od kuli z browningu, władze bezpieczeństwa stanowczo przypuszczają, że sprawcą względnie sprawcami mogą być tylko Rosyanie, tembardziej, że ze szpitala wiedeńskiego wydalił się jakiś Rosyanin Stanisław Brojek (?) z Warszawy (?); miał on być wydalony z Austryi za usiłowane wymuszenie. W dniu poprzedzającym morderstwo, wydalił się on w towarzystwie kilku innych Rosyan ze szpitala i dotąd nie odnaleziono jego śladów.

— **Jubileusz kapłana-unity.** Dnia 8 grudnia w Krakowie obchodziła parafia N. M. Panny jubileusz 50-lecia kapłaństwa czcigodnego księdza unickiego Emiliana Sieniewicza. — Ks. Sieniewicz, to postać niezwykła w dziejach walki Kościoła unickiego pod zaborem rosyjskim. Urodzony w r. 1833, w gubernii lubelskiej, po skończeniu szkoły średniej w Szczebrzeczynie, wstąpił Sieniewicz do seminaryum duchownego w Chełmie. Rząd rosyjski, starając się wynaradawiać księży unickich, wybierał co roku dla seminaryum prawosławnego paru najzdolniejszych alumnów unickich. Tensam los miał spotkać i Sieniewicza. Wobec takiego niebezpieczeństwa uciekł Sieniewicz za granicę, za poparciem jednak osób wpływowych mógł wrócić w ojczyste strony. Prześladowania rządu rosyjskiego ścigały go jednak na każdym kroku. Karany więzieniem, zagrożony Sybirem, zmuszony został wreszcie ks. Sieniewicz do opuszczenia granic Rosyi. Przybywszy po krótkim pobycie we Lwowie do Krakowa w czasie, gdy na stolicy biskupiej zasiadał ks. Dunajewski, został szlachetny męczennik za wiarę mianowany kapłanem przy kościele N. M. Panny.

§ **Ordynat na Rydzynie,** ks. Antoni Sułkowski, w tych dniach rażony został apopleksyą. Utracił mowę i na całej prawej stronie został sparaliżowany. Stan chorego budzi poważne obawy. Ks. Antoni Sułkowski liczy obecnie 65 rok życia i jest, jak wiadomo, ostatnim bezpośrednim potomkiem swego rodu. Ordynacya przechozi na własność państwa pruskiego.

§ **Nowy skandal w Warszawie.** W magistracie warszawskim zanosi się na nowy skandal. Przed kilku dniami odbyły się tam w wielkiej cichości licytacye na dostawy produktów dla szpitali. Jak się okazało, dostawy te otrzymali protegowani z pominięciem firm zawodowych, których wcale nie wezwano do konkurencyi. Kilka firm wniosło z tego powodu skargę do general-gubernatora.

§ **20.000 marek z wiatrem.** — Woźny pewnego banku w Berlinie, trzymając w ręce kupony, wartości 20 tysięcy marek, wsiadał do tramwaju. Kupony wypadły mu z ręki, a wiatr rozniósł je na wszystkie strony. Jeden z przechodniów zdołał pozbierać kuponów na 12 tysięcy marek, reszta poszła z wiatrem.

§ **Zatonięcie torpedowca.** Z Poli telegrafują: Torpedowiec „Husar“ rozbił się o skałę w zatoce Traste koło Castelnuovo. Z załogi nikt nie utonął. Celem wydobycia torpedowca, wysłano z Poli okręt „Gigant“. Katastrofę spowodowała lekka burza. „Husar“ był statkiem nowszej konstrukcyi, miał 360 tonn pojemności, 6.000 HP i 8 armat.

§ **Napad w pociągu.** Z Wrocławia telegrafują: W pociągu idącym z Wrocławia do Berlina dwa indywidua napadły na dwie podróżujące panie i wydarły im portmonetki. Jedna z napadniętych zdołała pociągać za linę bezpieczeństwa. Gdy pociąg stawał, napastnicy wyskoczyli z wagonu i zbiegli.

§ **Bandyci w klasztorze.** Z Kijowa telegrafują: Do monasteru Michajłowskiego przyszło czterech bandytów i zażądało 1.000 rubli, grożąc śmiercią. Rabusiów schwytano.

§ **Defraudacye w rosyjskiej komisyi długów państwowych.** Z Moskwy telegrafują: *Russk Słowo* donosi z Petersburga o wykryciu nadużyć i defraudacyi w komisyi długów państwowych. Śledztwo wykazało, że wiele kuponów i obligów, które miały być zniszczone, znowu puszczano w kurs.

Urzędnik państwowej kontroli Sławiński przyznał się defraudacyi znacznych sum i wymienił szereg osób, jako współwinnych.

Kronika policyjna.

Czajkowskim, zam. przy ulicy Murarskiej 16, ze strychu skradziono z dwóch kufrów rozmaitą garderobę damską i trzy kubły blaszane do noszenia wody.

Z targowicy bydlęcej sprowadzono do policyi Jankla Zeislera, handlarza koni, zam. w Bóbrce, oraz konia kasztanowatego z widocznymi śladami nosacizny. Stało się to na wezwanie włościanina, który nabył tego konia od Zeislera, a dopiero po kupnie spostrzegł, że koń jest chory. Zeisler zwrócił cenę kupna włościaninowi, a sam się tłumaczył, że nabył tego konia przed tygodniem na targu we Lwowie od włościanina, znanego mu z widzenia. Konia sprzedał w dobrej wierze, nie zauważywszy choroby. Zawiadomiono komisaryat dzielnicy II celem poddania konia oględzinom weterynaryjnym. Zeislera puszczono wolno.

W nocy zagorzało dwoje dziewcząt w Drukarni Powszechnej, Akademicka l. 8. Po ocuceniu. pozostawiono je w opiece domowej.

Z serbskiego pogranicza.

(Do ryciny).

W piśmie naszem opisujemy od dłuższego czasu wypadki, które zwracają na siebie oczy wszystkich. Małe państewka, Serbia i Czarnogóra, dotknięte aneksyą Bośnii Hercegowiny, zaczęły demonstrować przeciw Austryi i pobrzękiwać bronią. To spowodowało nasz rząd do wzmocnienia siły zbrojnej na terytoryum Bośnii i Hercegowiny i obstawienie silnym kordonem wojskowym granicy.

Rycina nasza przedstawia obóz naszego wojska na granicy.

Z teatru.

(*„Żołnierz królowej Madagaskaru“, krotochwila w 3-ch aktach St. Dobrzańskiego)*

Dyrekcya teatru lwowskiego poczuła znowu raz, że Lwów jest polskiem miastem. Patryotyczne jej sumienie odczuło, że publiczność oryginalnymi „krotochwilami“, „polską sztuką“ bawić się winno. Wystawiono „Żołnierza królowej Madagaskaru“. Temat swojski. Milieu swojskie. Warszawa. Życie rodzinne. Mieszczanerya warszawska, mecenas z Radomia, dwudziestoletni syn swej matki, kulisy, baletnice — oto tło. Dowcipna rzecz. Bez pretensyi. Autor zna scenę i — publiczność. Temat nie nowy.

Syn „uwodzony“ z drogi cnoty przez baletnicę, matka chcąca syna od niemoralności wielkiego miasta ustrzedz, krewniak mamy, mający stosuneczek z tą samą baletnicą, list pisany przez nią, *qui pro quo.*

To ogólna treść.

Dużo osób na scenie. Gra p. Zielińskiej bardzo dobra. Naiwność „baletnicy“ dobrze uchwycona. Nikt by też nie posądził o niemoralność moralnego mecenasa z prowincyi p. Mazurkiewicza — Feldmana. Co grała i czego chciała p. Czaplińska? Ja nie wiem. Bo panny Sabiny Mąckiej nie grała z pewnością. P. Gostyńska grała udatnie wdowę Lemiecką. Z mniejszych ról odbijał korzystnie p. Walewski, służący państwa Mąckich.

Wrażenie ogólne. Zmęczony ciężką nawałą „społecznej“ pracy Polak odetchnie, urozmaici mu „Żołnierz królowej Madagaskaru“ wieczór.

Lecz ta rzecz poucza raz jeszcze, że Lwów psuje siły aktorskie. Gdy dobry artysta będzie dostawał ciągle role uwodzonych synalków, żołnierzów królowej Madagaskaru *et tutti quanti*, w końcu z Juklego w „Sędziach“ uczyni błazna, a z widza kołtuna.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

Olszewski przeprasza.

Wiedeń. Poln. Korr. donosi, że na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego poseł Michał Olszewski wyraził ubolewanie z powodu sprzeczki, którą miał onegdaj z posłem Mleczką, i oświadczył, że zajście to przypisać należy żywemu temperamentowi mowcy i wzburzeniu jego. Nie wchodząc w przyczyny przeprasza Olszewski klub i prosi o przyjęcie jego ubolewania do wiadomości.

Koło przystąpiło następnie do porządku dziennego.

Ambasadorowie — Ojcu św.

Rzym. Papież przyjął wczoraj w sali tronowej członków ciała dyplomatycznego. Austro-węgierski ambasador hr. Szecsen, odczytał następujący adres z życzeniami ciała dyplomatycznego z powodu jubileuszu papieża: „Cały świat ubiega się w święceniu z zapałem uroczystości jubileuszu Waszej Świątobliwości. Przez minionych 50 lat, poświęciłeś Wasza Świątobliwość wszystkie swoje siły i całą swą działalność służbie Kościoła i dobru ludzkości i dałeś wspaniały przykład poświęcenia dla obowiązków, które Opatrzność Waszej Świątobliwości powierzyła. Ciało dyplomatyczne, uwierzytelnione przy Stolicy Apostolskiej, uważa za zaszczyt, że może przyłączyć się do życzeń całego katolickiego świata i złożyć Waszej Świątobliwości u stóp poddańcze życzenia szczęścia i zapewnia o swem niezmiennem oddaniu się. Prosimy Boga, aby jeszcze długie lata utrzymał Waszą Świątobliwość w dobrem zdrowiu“. — Papież odpowiedział krótką przemową.

Finanse Włoch.

Rzym. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przedłożył minister skarbu budżet i wygłosił *exposé.* Zamknięcie rachunków na rok 1907/8 wykazuje nadwyżkę w kwocie 36 i pół milionów lirów. Co się tyczy lat 1908/9 i 1909/10 przewidziana jest nadwyżka 32 milionów i 33 milionów lirów.

Z parlamentu Rzeszy.

Berlin. Parlament Rzeszy niemieckiej odesłał w piątek budżet do komisyi. W dniu tym przemawiał z Polaków poseł Kulerski i w sposób nadzwyczaj cięty zalewał Prusakom sadła za skórę. Wykazywał, że polityka Prus, oparta na gwałcie, budzi w całym świecie nieufność. Prusy, gdyby nadarzyła się sposobność nie cofną się przed podziałem Austryi. Nic dziwnego, że Belgia i Holandya zawierają sojusz, oparty o Anglię, aby się uchronić przed zachłannymi apetytami Prus.

Prusak zakazuje Polakom budować na własnej ziemi. Gdy jednemu z nich przyszło na myśl kupić sobie stary wóz cygański i w nim urządzić mieszkanie, zabrała mu policya po prostu piec. Zagraniczna prasa zajęła się tym oburzającym wypadkiem. W Prusiech usiłowano za pomocą prasy wyprzeć się tego skandalu. Pruska polityka szkolna musi prowadzić do nieuleczalnego kalectwa duchowego. Prusak wypacza ustawy i nie pozwala polskim górnikom mówić w swych stowarzyszeniach zawodowych po polsku.

Także nauki religii i sądów nadużywa rząd pruski w interesie tej polityki. Pruski rząd używa środków potęgi niemieckiej Rzeszy w celu przemocy i gwałtów.

Przewodniczący przywołuje mowcę za te słowa do porządku.

Przemawiał jeszcze ostro Polak Dziembowski, wykazując perfidyę pruską w wykonywaniu ustawy o stowarzyszeniach.

Kilku posłów niemieckich i przedstawiciel rządu usiłowali zbić zarzuty Polaków, ale im się to nie udało.

Parlament rozpoczął w piątek ferye i zbierze się dopiero 12 stycznia.

Z Izby posłów.

Wiedeń. Na piątkowem posiedzeniu Izby posłów, w dalszym ciągu dyskusyi budżetowej przemawiał p. Hribar, Soukup, Sternberg, ukraiński socyalista Wityk. W zapytaniu do prezydenta wystąpił Wszechniemiec Stransky przeciw Kołu polskiemu z powodu protestu Koła przeciw mięszaniu się niemieckiego ministra rodaka do spraw Niemców galicyjskich. Mowca żądał, aby prezydent Izby pouczył prezesa Koła, że postąpił niestosownie.

Prez. Weiskirchner: Muszę zwrócić uwagę p. posła, że nie należy do obowiązku prezydenta udzielanie komukolwiek nauk.

Zresztą o tem zajściu nic mi nie wiadomo i nie mogę przeto dać odpowiedzi.

Posiedzenie zamknięto. Następne w poniedziałek o g. 3 popołudniu.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie [illegible] odpowiedzialności.

ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, Podwale 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.